Posłuchaj

()

W załączeniu publikujemy artykuł rumuńskiego autora z amerykańskiego *The Remnant* na temat rzekomo „naturalnej” metody planowania rodziny. Pisaliśmy już o tym obszerniej i ostrzej tutaj. Szczególnie polecamy praktyczny artykuł Hanny.

Małżeństwa posiadające jedno do dwójki dzieci przy rozmowach na temat dzietności lub antykoncepcji czują się wywołane do tablicy i reagują agresją. Skoro dzieci ze sobą mają toteż nie są niepłodne, przez co większa ilość dzieci jest biologicznie możliwa.

> To dlaczego nie mają? – Bo się boją!

Chyba najczęstszą wymówką jest brak pieniędzy na większą ilość dzieci, bym „im wszystko zapewnić”. Podejście to jest

błędne, ponieważ „wszystkiego” się nikomu nie zapewni, skoro każdy „wszystko” interpretuje inaczej. Skarbem dla dzieci są niekłócący się, obecni rodzice oraz rodzeństwo, z którym można by się pobawić lub pokłócić. Przy większej ilości dzieci są większe szanse na dobre relacje między rodzeństwem. Wtedy parzyste może lubić nieparzyste lub odwrotnie.

Kain i Abel byli tylko dwaj i wiadomo, jak się sprawa skończyła. Przy dwojgu rodzeństwa łatwo może zapanować dualizm i związany z nim antagonizm. Od trójki wzwyż konieczne są już koalicje lub układy. Nie zapominajmy też o tym, że stosunki rodzeństwa między sobą zawsze odzwierciedlają relacje rodziców. Rodzice się kłócą w piątek, w sobotę dzieci.

Każda społeczność funkcjonuje hierarchicznie, więc dobrze nauczyć się swojego miejsca w hierarchii. Nie każdy chce lub musi przewodzić. Nie każdy chce lub musi być najlepszy. Niektórzy wolą być średni lub na samym końcu. Ale właśnie na taką rolę skazany jest jedynak, do którego życie bez rodzeńctwa do takiej roli nie przygotowało.

Często rodzice koncentrują wszystkie swoje ambicje i nadzieje, którymi można by obdzielić całą ósemkę potencjalnego potomstwa, na jednym dziecku, które temu podołać nie zdoła. Są też przykłady przeciwne. Dziecko nie robi nic, wszystko robią za nie dorośli, głównie matka, przez co pozostaje całkowicie nieprzygotowane do życia, a przynajmniej do życia bardziej wydolnego i wydajnego.

Większa ilość dzieci uczy ekonomicznego podejścia do czasu i pieniędzy, gdyż ani jednego ani drugiego nie ma się za wiele. Aby odnieść sukces ekonomiczny trzeba być w stanie wydobyć więcej czasu z 24 godzin oraz więcej grosza z każdej złotówki. Jednego i drugiego człowiek uczy się wtedy, gdy musi określonym budżetem zarządzać. Najpierw rodzinnym, potem

Copyright Mavientura Projects e.K>

firmowym.

Piszący te słowa zawsze dobrze potrafił zarządzać własnym czasem, ale dopiero odkąd prowadzi działalność gospodarczą dokłanie liczy każdy grosz i zastanawia się, czy go na coś faktycznie stać i czy warto coś kupić. Zarabia więcej niż kiedykolwiek przedtem, a jest też bardziej oszczędny.

Obserwując niekiedy zakupy innych osób w sklepie spożywczym myśli sobie, że aby być biednym trzeba być bogatym. Ludzie biedni, sądząc po wyglądzie, wydają mnóstwo rzeczy na rzeczy niepotrzebne, przez co biedni pozostają. Podliczmy:

- codziennie paczka papierosów – (10 EUR),
- paczka prezerwatyw – (53,70 EUR – 16 sztuk),
- puszka piwa kupiona na stacji benzynowej (3 EUR),
- gotowa żywność do włożenia do mikrofalówki o 60% droższa od pojedynczych produktów,
- zamawianie pizzy lub innego gotowego jedzenia (do 20 EUR wzwyż)

Daje to kilkanaście tysięcy euro rocznie, skoro same papierosy wynoszą 3.600 EUR. A te niepotrzebne wydatki można by wydać na kolejne dzieci. Autor dzięki działalności gospodarczej odkrył i zdobył nowe umiejętności, o których istnienie wcale by się nie podejrzewał. Wyszedł ze strefy komfortu, co mu się pod każdym względem, także finansowym opłaciło.

Przypuszczalnie przy wielodzietności jest tak samo. Człowiek żyje inaczej niż przedtem stając się innym. Człowiek nie jest stworzony do odpoczynku, ale do trudu. To właśnie zdobywanie nowych celów i pokonywanie trudności daje mu satysfakcję.

Mężczyzna z jednym dzieckiem niekoniecznie musi się ruszyć sprzed telewizora lub play station. Przy trójce znajdzie motywację, a w razie czego jest opieka społeczna. Wielodzietność jest obecnie wyjątkiem, chociaż powinna być nią „małodzietność”. Gdy ma się więcej dzieci ma się też więcej tematów do rozmów z współmałżonkiem, skoro małżeństwa oparte na intelektualnym pokrewieństwie dusz są wielką rzadkością. Każdy woli małe dzieci, które w przy wielodzietności występują regularnie. Nie trzeba wspominać pieluch jedynaka, skoro regularnie są nowe pieluchy.

Wydaje się, że dopiero przy większej ilości dzieci rodzice stają się rodzicami, a nie kolegami lub koleżankami swoich pociech. Kolegów mają do woli, rodziców nie. Trzeba wdrożyć autorytet, wprowadzić dyscyplinę, dzieckiem się zająć i obmyślić jakąś strategię. Człowiek zmienia się i dojrzewa. Z każdym kolejnym dzieckiem staje się lepszym rodzicem ucząc się na błędach. Być może dlatego ludzie byli dawniej bardziej dojrzali, ponieważ mieli większe zobowiązania.

A gdzie samorealizacja? Właśnie w ten sposób – jako rodzic.

Przecież tak jest w każdej dziedzinie. Człowiek realizuje się w tej funkcji społecznej, którą wykonuje, a niektórych z nich nie da się cofnąć lub unicestwić. Trzeba pamiętać o tym, że Pan Bóg nie daje nam zadań niewykonalnych ani tych ponad nasze

siły. Te stają się dopiero takimi, gdy lekceważymy ich naturę i przeznaczenie.

Przeznaczeniem seksu jest potomstwo i takim jest też pierwszy cel małżeństwa. Jeśli ktoś nie chce lub nie może tych 6 do 14 dzieci posiadać niech trwa w celibacie, który ma także swoje plusy i minusy. Jeśli ktoś się wielodzietności boi, to najwyraźniej ma za mało zaufania do samego siebie lub do drugiej strony związku oraz oczywiście do Boga. Zauważmy, że taki jest właśnie zamiar Boga wobec małżonków. Wielodzietność.

Autor jest przekonany o tym, że gdyby wszyscy w jednej chwili porzucili środki antykoncepcyjne i zaczęli żyć po Bożemu, szybko stwierdziliby, że są niepłodni i to niezależnie od cowidowej szczepionki. Mnóstwo małżeństw jest już niepłodnych w momencie zawarcia związku. Nie dlatego, że za późno „starali się o dziecko”. Świadczy o tym biologiczne zniewieścienie mężczyzn oraz stale zmiejszjąca się ilość i jakość plemników. Nie każda para jest zatem taka płodna, że ośmioro dzieci mieć potrafi, więc nie ma się czego bać.

Gdy człowiek ma mniej czasu wydajniej wykorzystuje ten, który mu pozostał, patrz prawo Parkinsona. Prawie wszyscy dziewiętnastowieczni uczeni, tworzący encyklopedyczne pod względem objętości dzieła byli wielodzietni. Na przykład Theodor Mommsen (1817-1903) – historyk prawa rzymskiego i laureat Nagrody Nobla miał 16 dzieci (sic!). Mediewiści i germaniści bracia Grimm, mieli po dziewięcioro dzieci, filozof Schelling (1775-1854) sześcioro, filozof Hegel jedynie troje. A przecież ich warunki życia były nieskończenie trudniejsze od naszych.

„Naturalna” metoda antykoncepcji nie jest naturalna, ponieważ antykoncepcja nigdy naturalna nie jest. Celem natury jest

rozmnażanie się fizyczne lub duchowe, ale o tym pierwszym tutaj mowa.

P.S.

Autor pomyślał sobie, że przed Soborem katolicka rodzina składająca się 16 osób, jak ta, krocząca do Kościoła była tak samo normalna i naturalna jak zakonnice lub księża wstydliwie spuszczający oczy. Seks w małżeństwie nie był niczym brudnym i wstydliwym, a ludzi lubili pokazywać wyniki w postaci dzieci. W chwili obecnej wyników nie ma i nikt nie wie, czym jest tak naprawdę 'dobry seks’, z wyjątkiem tego, że jest niepłodny.

Autor przypuszcza, że ludzie dzietni mieli większą satysfację seksualną, gdyż kobiety żyły także w okresie płodnym, a mężczyźni dużo częściej niż obecnie i bez obawy przed następną ciążą, która była pożądana. W sumie nie zdajemy sobie sprawy z tego w jak nienaturalnym świecie żyjemy, skoro zaniechaliśmy nawet prokreacji.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related